tym pamiętać, że nie tylko on głosił tego rodzaju poglądy, ale także wielu innych przeciwników tzw. żydostwa, choć to głównie on i podległy mu aparat władzy podjęli się „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej", czego jednak z różnych względów nie nagłaśniano. Z tego choćby powodu trudno ustalić, w jakim stopniu działania zmierzające do fizycznej eliminacji Żydów przyczyniły się do podbudowy mitu Hitlera. Na popularność wśród Niemców Führer „zasłużył" sobie zresztą nie tylko swym antysemityzmem, ale także, a może przede wszystkim doprowadzeniem do znacznej poprawy warunków materialnych obywateli Trzeciej Rzeszy czy dążeniem do stworzenia „wielkich Niemiec". Nie znaczy to bynajmniej, że nie można w ogóle dostrzec pewnego związku między konsekwentnym zresztą antysemityzmem Hitlera i kultem wytworzonym wokół jego osoby. Nie jest to wszelako wystarczający powód, by wyodrębniać osobną część, a nie tylko rozdział dotyczący rzeczonej problematyki. W ten sposób można by znaleźć uzasadnienie na przykład wyodrębnienia również osobnego fragmentu odnoszącego się do relacji między mitem Hitlera a bazą społeczno-zawodową ruchu nazistowskiego w poszczególnych okresach jego kształtowania się czy między owym mitem a rozmaitymi środkami służącym jego kreacji. Należy jednak stwierdzić, że omawiana część publikacji Kershawa — podobnie jak dwie pierwsze części — zawiera ciekawe wywody, choć nie są one szczególnie odkrywcze. Antysemityzm Hitlera i innych ideologów nazistowskich oraz realizacja jego założeń w Trzeciej Rzeszy stanowią bowiem jedną z najlepiej i najpełniej opracowanych w literaturze naukowej kwestii badawczych. Z zainteresowaniem czyta się także zakończenie tej książki, w którym autor przytacza między innymi ciekawe informacje na temat postrzegania Hitlera w powojennych Niemczech, wskazując na jego niemałą popularność w kręgach prawicowo-nacjonalistycznych, nie mówiąc już o wprawdzie nielicznych, ale dość aktywnych środowiskach neonazistowskich.

W podsumowaniu pragnę — usilnie zachęcając do lektury monografii brytyjskiego historyka — wskazać na bazę źródłową i literaturową jego publikacji. Na uznanie zasługuje zwłaszcza uwzględnienie przez autora dokumentów aż z dziewiętnastu archiwów niemieckich oraz kilkunastu tytułów prasowych. Szerokie wykorzystanie licznych materiałów źródłowych uczyniło przedstawione wywody o micie Hitlera nader wiarygodnymi i na ogół przekonującymi. Równie rozległy jest zakres spożytkowanej przez Kershawa literatury naukowej, obejmujący sporo publikacji znanych i cenionych światowych badaczy problematyki nazizmu. Szkoda że autor uwzględnił w bibliografii w zasadzie tylko opracowania powstałe przed co najmniej kilkunastoma, a nawet kilkudziesięcioma laty, kiedy przygotowywał pierwotną wersję swojej książki. Od tamtego czasu literatura przedmiotu niewątpliwie wzbogaciła się o nowe wartościowe publikacje. Należy jednak zauważyć, że na temat mitu czy kultu Hitlera powstało stosunkowo niewiele rozpraw naukowych, w każdym razie znacznie mniej niż o innych aspektach narodowego socjalizmu. Zgadzam się z Kershawem, że opracowanie problematyki wizerunku wodza nazistów i Trzeciej Rzeszy oraz jego wpływu na funkcjonowanie społeczeństwa i państwa niemieckiego od lat 20. do lat 40. XX wieku jest jednym z tych zagadnień, które stanowią klucz do zrozumienia wciąż przecież intrygującego fenomenu narodowego socjalizmu. W celu jego poznania warto zatem sięgnąć po książkę brytyjskiego uczonego.

Marek Maciejewski

Odpowiedź na recenzję Macieja Marszała: *Olgierd Grott, Faszyści i narodowi socjaliści w Polsce*, Kraków 2007, ss. 344

W roku 2007 ukazała się w Krakowie nakładem Zakładu Wydawniczego „Nomos" książka mojego autorstwa nosząca tytuł: *Faszyści i narodowi socjaliści w Polsce.* Spotkała się ona z dużym zainteresowaniem czytelników, co po pierwszych miesiącach kolportażu spowodowało konieczność dodrukowania jej nakładu. Oznakę zainteresowania omawianą pozycją stanowiły niewątpliwie

© for this edition by CNS

również ukazujące się recenzje. Przedstawione powyżej fakty pokazują, że cel został osiągnięty. Książka, prezentująca rzeczywiste oblicze rodzimych ugrupowań faszystowskich i narodowosocjalistycznych, w której czytelnik może odnaleźć, między innymi, odpowiedź na postawione we wstępie pytanie: „czy były one [tytułowe organizacje – O.G.] w miarę wiernym powtórzeniem zagranicznych wzorców, czy też obce impulsy ulegały w Polsce przetworzeniu, w efekcie dając nową jakość. W jakim stopniu ta jakość była wytworem miejscowych warunków i kultury politycznej, a w jakim — obcą kalką", nie przeszła bez echa, niezauważona wśród wielu cennych pozycji ukazujących się w 2007 roku na polskim naukowym rynku książki.

Jedną z recenzji napisaną dwa lata po wydaniu niniejszej pracy jest recenzja pióra prof. Macieja Marszała, opublikowana w 2009 roku w „Studiach nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi" XXXI. Obecnie podejmuję tę kwestię, ustosunkowując się do zarzutów stawianych pod moim adresem przez wyżej przedstawionego recenzenta.

Prezentację rozdziału pierwszego niniejszej książki, opatrzonego tytułem *Ugrupowania faszystowskie w Drugiej Rzeczypospolitej*, M. Marszał rozpoczął frazą, w której czytamy: „autor pominął pewne rozważania na temat samego faszyzmu włoskiego, bez których nie jest możliwe rozpatrywanie kwestii faszyzmu polskiego". Sformułowanie to umieszczone w tym miejscu, kreślone piórem autora książki pt. *Włoski faszyzm w polskiej myśli politycznej i prawnej 1922–1939*, Wrocław 2007, ss. 392, może w pierwszym momencie co najmniej dziwić. Jeżeli przyjrzymy się bliżej wzmiankowanej pozycji, to nie umknie naszej uwagi, że na łamach sporych bądź co bądź rozmiarów publikacji M. Marszał o rodzimych faszystach traktuje dosłownie na kilku stronach, rozproszonych w książce wyżej wymienionego. Dlaczego, może zapytać zdziwiony czytelnik, który w pełni uprawniony sposób powinien oczekiwać, iż lokalny ewenement w postaci polskich ugrupowań faszystowskich powinien znaleźć szersze odbicie w pracy mającej ambicje zarysowania odbioru i prób recepcji faszyzmu włoskiego w latach II RP. Nieoczekiwanie odpowiedź na tę naturalnie rodzącą się wątpliwość odnajdujemy po dwóch latach w recenzji książki *Faszyści i narodowi socjaliści…* w następujących słowach M. Marszała: „Twierdzę, że tzw. polscy faszyści byli tylko z nazwy faszystami. Mieli tylko mgliste pojęcie o poglądach głoszonych przez Benita Mussoliniego, Alfreda Rocco, Enrica Corradiniego i Giovanniego Gentile, a dotyczących takich kwestii, jak np. »totalne państwo«, »państwo etyczne«, czy też »korporacjonizm«". Stwierdzenie to w całości pokrywa się z wygłoszoną przeze mnie na s. 260 mojej książki tezą: „Żadne ugrupowanie faszystów polskich nie stworzyło też żadnej doktryny politycznej, nie opublikowało ani jednej broszury, nie mówiąc już o wydawnictwach książkowych. Swoją uwagę skupili na problemach, które według nich w końcu lat dwudziestych wziął »na warsztat« włoski faszyzm". Właśnie ten fakt, który konstatuje również M. Marszał, doprowadził do tego, że doktryna włoskiego faszyzmu nie stała się sama w sobie przedmiotem analizy w mojej książce, co recenzent zarzucił w pierwszych słowach swojej recenzji. Co przesądziło, iż w mojej książce nie rozpisywałem się o treściach doktryny włoskiego faszyzmu, których recepcja w Polsce była tak nieznaczna.

Kolejny zarzut M. Marszał formułuje, przepisując obszerny kilkunastowersowy fragment wstępu do jednego ze swych artykułów (*Myśl polityczna Stronnictwa Faszystów Polskich w latach 1925–1926*, [w:] *Doktryny i ruchy współczesnego ekstremizmu politycznego*, pod. red. E. Olszewskiego, Lublin 2004, s. 283–293). Recenzent sugeruje czytelnikowi kreślonej recenzji, iż w książce *Faszyści i narodowi socjaliści…* nie zarysowano „uwarunkowań historycznych, które miały wpływ na powstanie polskiego faszyzmu". Ustosunkowując się do tego zarzutu, należy stwierdzić, iż oczywiście można się spierać, jak głębokie powinno być tło historyczne w opracowaniu politologicznym, jednak gwoli ścisłości należy podkreślić, iż takowe tło zostało zarysowane we wstępie do rozdziału pierwszego oraz w każdym z paragrafów omawiających przyczyny powstania i charakter ukazujących się w Polsce ugrupowań nazywających się w swych enuncjacjach faszystowskimi.

Kolejny fragment tekstu M. Marszała, który chcę przytoczyć, wskazuje w sposób otwarty, że autor recenzji albo nie przeczytał recenzowanej przez siebie książki, albo uczynił to w sposób bardzo powierzchowny. Jak inaczej można skomentować następujące zestawienie dwóch fragmentów.

© for this edition by CNS

M. Marszał twierdzi: „W polskich środowiskach politycznych coraz częściej wyrażany był pogląd, że władzę w państwie powinien objąć silny rząd bądź osoba o dużym autorytecie. Na tym właśnie podłożu, czego nie zauważył autor, rodził się polski faszyzm". Podczas gdy na s. 52 mojej książki czytamy: „Można bez wahania powiedzieć, iż wszystkie grupy faszystów polskich opowiadały się za rządami silnej ręki, które były w stanie doprowadzić do zmiany ustroju politycznego w II Rzeczypospolitej. Polemika dotyczyła jedynie osoby mającej przeprowadzić uzdrowienie kraju".

Tym cytatem, pomijając wiele podobnej natury odnalezionych przez recenzenta błędów, chciałbym przejść do ostatniej grupy zarzutów M. Marszała formułowanych w stosunku do rozdziału pierwszego recenzowanej książki, które można — parafrazując jego słowa — umieścić pod wspólnym szyldem: „Grott nie uwzględnił różnic ideologicznych między polskimi ugrupowaniami faszystowskimi". Zacytowany zarzut jest wręcz absurdalny. Pozwólmy jednak, by książka miała możliwość obronić się sama. Sprawa ta nie wymaga większych wyjaśnień. Aby stała się klarowna, należy jedynie odnotować, iż podrozdział drugi rozdziału pierwszego nosi tytuł: „Ideologia polskich ugrupowań faszystowskich w okresie międzywojnia" i jest podzielony na sześć paragrafów: a. naród (s. 41), b. stosunek do religii (s. 42), c. ustrój polityczny (s. 44), d. ustrój gospodarczy (s. 53), e. antysemityzm (s. 64), f. stosunek do pozostałych mniejszości narodowych (s. 66). W związku z jakością i ilością formułowanych twierdzeń przez polskie organizacje faszystowskie II RP w stosunku do wyżej enumeratywnie wyliczonych problemów postanowiłem kwestie te omówić łącznie dla wszystkich ugrupowań. Recenzent, chcąc wzmocnić zacytowane już powyżej stwierdzenie, wytyka przykład stosunku do Żydów w szeregach Stronnictwa Faszystów Polskich, które jego zdaniem miało odnosić się pozytywnie do tej nacji. Aby sprawę rozstrzygnąć, należy sięgnąć do źródła, czyli do organu prasowego SFP noszącego tytuł „Faszysta Polski". Tu w nr. 12 z sierpnia 1926 r. i w nr. 13–14 z września 1926 r. w artykułach opatrzonych wspólnym tytułem *Najwięksi zbrodniarze świata* (jakże wymowna nazwa) przedstawione są podobizny przywódców komunistycznych podpisane z imienia i nazwiska ze wskazaniem na narodowość żydowską, jeśli takowa występowała. W stosunku do komunistów innych nacji tego zabiegu nie zastosowano. Sądzę, że użyte w tym miejscu tego typu naznaczenie można nazwać co najmniej niechęcią, jeśli nie antysemityzmem.

Aby odeprzeć ten pierwszy z dwóch najcięższych gatunkowo zarzutów, jakie zostały postawione w niniejszej recenzji, konieczne jest po raz kolejny podkreślenie faktu miałkości twórczości ideologicznej ugrupowań omawianych przeze mnie na łamach książki *Faszyści i narodowi socjaliści*… Na podstawie dostępnych źródeł archiwalnych i doniesień prasowych udało się zebrać informacje dotyczące sfery działalności organizacyjnej ugrupowań (uwaga ta dotyczy zarówno polskich faszystów, jak i narodowych socjalistów), co pozwoliło na poświęcenie każdemu z nich oddzielnego paragrafu (w sumie 15). W związku ze słabością doktrynalną tych grup nie udało się natomiast zbudować w równoległy sposób paragrafów omawiających zagadnienia ideologiczne. Jedyne, co można było zrobić w tym wypadku, to wyizolować problemy, które prezentowane ugrupowania uznały za warte podniesienia w czasie swej działalności, a następnie zaprezentować je sumarycznie z uwzględnieniem podobieństw i rozbieżności w podejściu do poszczególnych kwestii.

Jedyny pozytyw recenzowanej książki, który zauważa M. Marszał w odniesieniu do części traktującej o polskich faszystach, to umieszczony w aneksie tekst broszury politycznej ks. Z. Łuczyckiego, opatrzonej tytułem *Jak ja wyobrażam sobie faszyzm polski*, wydanej w Lublinie w 1926 r. Ogromnie cieszy ten fakt, tym bardziej że M. Marszał, zarzucający enigmatycznie oparcie się przy pisaniu recenzowanej książki „na części prasy międzywojennej i broszurach wydawanych przez organizacje faszystowskie", w swojej dotychczasowej działalności albo nie sięga do Łuczyckiego — autora jedynej broszury politycznej traktującej o stylu polskiego faszyzmu, będącego zarazem bardzo ważnym świadkiem zachodzącego w latach dwudziestych specyficznego procesu percepcji tej ideologii na rodzimym gruncie (*Włoski faszyzm w polskiej myśli*…, Wrocław 2007), albo przy powoływaniu się na to źródło używa błędnego opisu, mylnie podawanego na łamach „Pro Patrji" z 10 IV 1926, nr 77, m.in.: „Myśl polityczna Stronnictwa …", s. 289.

© for this edition by CNS

Odnosząc się do drugiego rozdziału mojej książki, M. Marszał stwierdził: „Zabrakło tu jednak głębszych przemyśleń i ustaleń, analizujących stosunek polskich narodowych socjalistów do ideologii głoszonej przez Adolfa Hitlera, Alfreda Rosenberga, Waltera Darre, Carla Schmitta, Helmuta Nicolaia czy Gottfrida Federa". W tym miejscu został sformułowany analogiczny zarzut do tego, na który M. Marszał odpowiedział sobie sam przy odnoszeniu się do rozdziału pierwszego poświęconego polskim faszystom. W związku z tym i odpowiedź musi być taka sama. W dalszej części recenzji czytamy: „Z wywodów Grotta nie wynika, jaki był stosunek polskich narodowych socjalistów do głównych składników niemieckiego nazizmu […] do rasizmu, totalizmu, zasady wodzostwa, koncepcji »przestrzeni życiowej«". Ponieważ mam bardzo ograniczoną ilość miejsca na odpowiedź, odsyłam recenzenta na strony 173–250, gdzie odnajdzie jasno i jednoznacznie opisane postawy polskich narodowych socjalistów w stosunku do wymienionych zagadnień. Również po lekturze rozdziału trzeciego, opatrzonego tytułem *Polskie ugrupowania faszystowskie i narodowosocjalistyczne na tle porównawczym* nikt nie powinien mieć wątpliwości, „jaki był stosunek polskich narodowych socjalistów do głównych składników niemieckiego nazizmu".

Kolejny zarzut skierowany przez M. Marszała pod adresem mojej książki „Wywody […] na temat porównania polskiego faszyzmu i włoskiego przedstawione zostały jedynie na płaszczyźnie stosunku obu tych myśli politycznych do Kościoła katolickiego. […] [Grott – O.G.] nie dostrzegł jednak ewolucji polityki Mussoliniego wobec Stolicy Apostolskiej ani też nie wskazał na komentarz tych zmian ze strony polskich faszystów". W tym miejscu ponownie muszę odwołać się do wzmiankowanej już pracy M. Marszała, wydanej dwa lata przed ukazaniem się niniejszej recenzji. W 26-stronicowym rozdziale trzecim pt. *Stosunek włoskiego faszyzmu do Kościoła katolickiego* wskazuje on na etapowość stosunku włoskiego faszyzmu do Stolicy Apostolskiej. Jednak po pierwsze: podczas lektury tej części jego książki ani razu nie uzyskamy informacji na temat stosunku rodzimych faszystów do omawianego zagadnienia, a po drugie: gdyby recenzent choćby powierzchownie przeanalizował chwalony przez siebie „schemat organizacyjny ugrupowań faszystowskich" zamieszczony w aneksie mojej książki, to z pewnością powstrzymałby się przed zamieszczaniem w niniejszej recenzji streszczenia przywołanego rozdziału, gdyż pierwszy z czterech etapów, o których pisze, kończy się w 1929 roku, kiedy to polscy faszyści już nie istnieli.

Uderzające jest, że recenzent wkłada w moje usta stwierdzenie, które nigdy nie pojawiło się na łamach mojej książki. Pragnę podkreślić, że w żadnym jej fragmencie nie mogłem pisać o polskich narodowych socjalistach działających w latach II RP jako o „nazistach" z jednego zasadniczego powodu: ugrupowania te, jak wykazuję po przeanalizowaniu kompletnego materiału źródłowego, w zasadzie nie odeszły od innych polskich formacji narodowych i katolickich, co uniemożliwiało im w związku z tym skłanianie się ku nazizmowi niosącemu w swej ideologii między innymi rasizm, który w wymienionych środowiskach nie występował w żadnej postaci.

Z recenzji M. Marszała wydaje się również wynikać, że nie zdaje on sobie dokładnie sprawy z różnicy pomiędzy stosunkiem między daną formacją polityczną i Kościołem a stosunkiem wartości przez nią wyznawanych do wartości religijnych. Zapewne dlatego nazywa on profesora Halbana jedynie znawcą stosunków państwowo-kościelnych, nie dostrzegając właściwego sensu jego prac takich, jak: *Ruch religijny w III Rzeszy* („Droga" 1935), *Religia w III Rzeszy*, Lwów 1936, *Narodowy socjalizm jako przejaw cywilizacyjny*, [w:] *Kultura i cywilizacja*, Lublin 1937, *Mistyczne podstawy narodowego socjalizmu*, 1946, *Problem kultury niemieckiej* („Znak", nr 1) oraz *Religia starogermańska i jej aktualne znaczenie w Niemczech*, Lublin 1949 (te dwie ostatnie wydane przez Towarzystwo Naukowe KUL). Pisząc swoją książkę, korzystałem także z osiągnięć politologów religii (K. Banek, *Politologia religii jako dziedzina badań religioznawczych* („Przegląd Religioznawczy" nr 3–4, 1999; K. Banek, *Główne problemy politologii religii*, Nomos" nr 34–36, 2001), wychodząc podobnie jak i oni z założenia, że religia lub też inny system światopoglądowy pragnący ją wyrugować kreują wartości, które leżą u podstaw różnych systemów politycznych (nacjonalistycznych czy faszystowskich). Dlatego uznałem te aspekty zagadnienia za bardzo ważne, czego nie czynią bez wątpienia często znakomici badacze systemów, partii, doktryn politycznych,

© for this edition by CNS

pozostawiając poza polem swoich obserwacji aspekty poruszane przez takich badaczy, jak Halban. Nawet taki znawca faszyzmu jak Walter Laqueur w swojej syntetycznej książce pt. *Faschismus — Gestern, Heute, Morgen*, jak stwierdziłem po dokładnym przeanalizowaniu tego dzieła, raczej pomija problematykę religijną lub traktuje ją powierzchownie nawet w wypadku świata islamu. Podobnie zachowuje się wielu innych wymienionych przez recenzenta badaczy. Dlatego sugerowanie mi przez M. Marszała ich bezwarunkowego naśladownictwa wydaje się nie do końca stosowne.

Olgierd Grott

© for this edition by CNS